



Recenzja książki Droga Cormana Mc Carthy'ego.

Czy pamiętasz taki stan na granicy jawy i snu, kiedy już się budzisz, ale jedną nogą tkwisz jeszcze w resztkach koszmarne go zwi du? Za wszelką cenę chcesz się obudzić, ale jednocześnie jesteś ciekawy co będzie dalej. Nakrywasz głowę poduszką, przytulasz się do bezpiecznego, ciepłego ramienia, zamykasz oczy jeszcze na chwilę i czekasz, czy w tym już bezpiecznym otoczeniu przyśni ci się zakończenie koszm aru.

Czytając książkę Droga Cormaca McCarthy'ego byłam właśnie w takim stanie, bałam się, płakałam, byłam wściekła, potrzebowałam bliskości przyjaciela, cieszyłam się, że otacza mnie przyjazny świat mojego mieszkania i równocześnie nie mogłam tej książki odłożyć na bok. Byłam ciekawa jej zakończenia. Droga towarzyszyła mi przez długi czas po zakończeniu lektury, stała się moją drogą. Stojąc w kolejce do kasy w supermarkecie myślałam o chłopcu, patrząc na bawiące się dzieci myślałam o chłopcu, mieszając zupę w garnku myślałam o chłopcu. Nie pamiętam drugiej takiej powieści, która tak długo absorbowałaby moją pamięć i moje myśli. Przed snem zastanawiałam się gdzie jest teraz mały bohater, czy wreszcie dotarł nad morze? Rozmyślałam,

jaka byłaby moja droga, dokąd bym szła, z kim, czy dałabym radę, a może stałabym się odrażającym kanibalem pragnącym tylko szybko zaspokoić głód?

Niewiele znam książek, które tak mocno grają na emocjach. Sięgnęłam po nią kilka lat temu, zaintrygowała mnie okładka przedstawiająca dwie postacie: mężczyznę i chłopca. O czym jest Droga? Wyobraź sobie martwy, nieprzyjazny krajobraz, przerażającą pustkę, nie słysząc śpiewu ptaków, nie ma zwierząt, nie wieje wiatr, jest zimno, szaro, ciemno..... *Wypatroszona, spustoszona, jałowa kraina...* Drogą idzie mężczyzna z małym chłopcem, pchają wózek z całym swoim dobytkiem, na plecach mają plecaki, do rączki wózka przymocowane jest lusterko, by mężczyzna mógł obserwować co dzieje się z tyłu. Rozglądają się, boją się, czuje się ich strach, dokładnie nie wiemy dlaczego idą i dokąd. Wiemy, że muszą iść i być czujni, w okolicy grasują bowiem bandy kanibali. Domyślamy się, że idą na południe, mają nadzieję, że tam będzie cieplej, bezpieczniej i przypuszczamy, że tam będą mogli przetrwać. Tak naprawdę nie wiemy co się stało/wybuch wulkanu, katastrofa nuklearna, wojna/. Odgadujemy tylko, że miało miejsce coś strasznego, jakiś kataklizm, który zmusił ich do marszu. Piękny świat, który znamy nie istnieje. Czytając tę książkę uświadomiłam sobie w jakim przyjaznym żyję świecie, pełnym kolorów, śmiechu, zapachów i zdałam sobie sprawę jak łatwo można ten raj utracić. Świat McCarthiego w Drodze to przerażająca szara pustka, nieprzyjazne otoczenie, zwęglone, огоłocone pnie drzew, wyblakłe i zwiędnięte pustkowia. Ludzie bardzo szybko zamieniają się w bestie, gotują noworodka, jedzą ludzkie mięso, są dla innych wrogami, człowiek dla człowieka staje się wilkiem. Nagle okazuje się, że ta nasza przez miliony lat budowana cywilizacja, kultura

rozpada się jak papierowy domek z kart. Wszystko jest pokryte popiołem. Tylko wspomnienia i sny mężczyzny są barwne, ciepłe, przyjazne. Mały chłopiec, który urodził się już po katastrofie to jedynie jaśniejszy punkt, promyczek, który jest skłonny do pomocy /na przykład gdy na swej drodze spotyka starego człowieka/.Może nie wszystko jest stracone? Może ten mały człowiek to początek czegoś dobrego?

Drogę czyta się łatwo, jest napisana prostym, soczystym , wyrazistym, plastycznym językiem. Krótkie zdania, specyficzna melodia tekstu, brak wydzielonych rozdziałów, emocjonalna fabuła, równoważniki zdań, mocne, dosadne sformułowania wszystko to powoduje, że nie można się oderwać od czytania tej lektury. To książka o miłości, człowieczeństwie, tacierzyństwie, tęsknocie, nadziei i o tym jak bardzo chcemy żyć. Samotny ojciec za wszelką cenę chce ocalić syna. Może, dzięki niemu, tli się jeszcze mała isierka nadziei na odbudowanie naszego świata? Rozmowy, które toczy ojciec z synem wzruszają. Ciągłe zadawane przez małego chłopca pytanie ... *Tato, czy my jesteśmy jeszcze dobrymi ludźmi?* prowokuje do refleksji, czy ja w tamtych warunkach byłabym dobrym człowiekiem?

Ta uhonorowana nagrodą Pulitzera powieść będąca połączeniem powieści drogi, horroru i powieści przygodowej jest uznawana za największe dzieło Cormaca McCarthy'ego. Przez wiele tygodni była bestsellerem New York Timesa. Została również w 2009 roku zekranizowana przez Johna Hillcoata.

Corman McCarthy urodził się w 1933 roku, uważany jest za jednego z czterech najważniejszych pisarzy USA. Mieszka w Meksyku ze swoją trzecią

żoną i ich synem Johnem. W wywiadzie, którego udzielił 5 czerwca 2007 roku Oprah Winfrey powiedział, że jego późne ojcostwo miało duży wpływ na napisanie książki Droga. Na język polski przetłumaczono również *Rączy konie* (*All the Pretty Horses*) 1996, *Przeprawę* (*The Crossing*) –2000, *To nie jest kraj dla starych ludzi* (*No Country for Old Men*) -2008 oraz *W ciemność* 2010. W 2009 roku nakładem Wydawnictwa Literackiego ukazała się kolejna powieść *Dziecię boże*. W 2010 roku *Krwawy południk* w tłumaczeniu Roberta Sudoła i *Strażnik sadu* w tłumaczeniu Michała Kłobukowskiego. W roku 2011 Wydawnictwo Literackie opublikowało po polsku powieść *Suttree* w przekładzie Macieja Świerkockiego.

Droga to książka o bolesnych pożegnaniach, ale również moim zdaniem o nadziei. Polecam ją każdemu, może z wyjątkiem tych, którzy zmagają się z depresją. Mam cichą nadzieję, że dla każdego kto przeczyta Droge, rozpocznie się wspaniała przygoda z książkami Cormaca McCarthy'ego.

Polecam.

Katarzyna Kowalczyk

Filia Nr 16